



chy Lampeão'na to jakby dusząca zmora dla północnych stanów. Zda się jednak, że wszechwładny Lampeão wkrótce marnie skończy, bo sławny kapitan Juarez Tavora urządzi na niego wyprawę, a wiemy, że kapitan Tavora nie żartuje.

We wyprawie na bandytów wezmą udział oddziały wojskowe ze stanów: Bahia, Alagoas, Sergipe i Pernambuco. Nadto zostanie wyznaczona wysoka nagroda, 100 kontów dla tego oddziału, który ujmie bandytę Lampeão'na.

#### KURYTYBA JEDEN WYSTĘPEK ODMRYJE DRUGI.

W nocy w lokalu «Baar Rio-grandense» przyszło do kłótni pomiędzy kilku osobami, ponieważ jednemu rusinowi, niejakemu Romanowi Hiramincowi ktoś skradł płaszcz.

Wśród kłótni i wyzwisk odnaleziono złodzieja; był nim niejaki Franciszek Filco; zradzony złodziej począł uciekać, lecz wnet go przytrzymał i wraz z pokrzywdzonym, polejając odprowadził ich na główną policję. Tu Miramineo otrzymał swój płaszcz, a złodziej powędrował do więzienia.

Na tem się jednak nie skończyła sprawa. Hiramincowi towarzyszyło 12-letnie dziecko. Dziwne to towarzystwo dziecka w nocy uderzyło delegata policji. Zrećnie rozpoczął wypytwać dziecko jak się nazywa, ile lat ma i t. d. I oto okazało się, że dziecko, które towarzyszyło Romanowi Hiramincowi, zostało przez niego uwiedzione. Jestto 12-letni syn Andrzeja i Katarzyny Rójków z Colonia Marcelino.

Pewnego razu — opowiadał chłopak — Roman Hiraminc przybył do domu moich rodziców, ażeby znaleźć pracę i przebywał tam krótki czas; dawał mi on często cukierki i papierosy i na nowi mi, ażeby z nim uciekć do Kurytyby.

Nieszczęśliwy chłopak nie zdał sobie jasno sprawy do jakiego występku dał się namówić i w jaką niewolę popadł, dając się uwieść z domu rodziców. Policja zarządziła śledztwo by to dziwne porwanie wyjaśnić i ustalić winę Hiramince'a.

#### NOWA LINJA AUTOBUSOWA

Od dzisiejszego dnia rozpoczyna kursować nowa linja autobusowa z pracą Tiradentes po przez ulice Barão do Serro Azul i Conselheiro Barradas do Alto da Caixa d'Agua (tuż obok Redakcji «Ludu»). Autobusy będą kursować dla próby, co 20 minut a opłaca się za jednorazowy przejazd \$200.

#### MINISTER PRACY PRZYJEŻDZA DO KURYTYBY.

Minister Pracy, p. Lindolpho Collor przybędzie aeroplanem do Kurytyby w dniu 10-go marca. Minister Collor przewodniczyć będzie Kongresowi, na którym omawiane będą środki w celu podniesienia przemysłu drzewnego, herwa maty i pszenicy.

#### DESZCZE I POWODZIE.

W ubiegły wtorek i środę padał nad Kurytybą przez dłuższy czas bardzo ulewny deszcz.

Niektóre ulice zamieniły się w koryta szumiących potoków, tamując wszelki ruch uliczny. I u i ówdzie fale niosły kałki drzewa, stare pudła i śmiecie a nawet drobne zwierzęta.

Najbardziej zalane były ulice: Carlos de Carvalho, część ulicy Voluntarios da Patria, Marechal Floriano Peixoto, José Loureiro, Ractcliff, Praça Zacharias, João Negro, Visconde de Guarapava, i wiele innych.

Czytelniku! Poradziliśmy ci, abyś zamówił sobie «Luda».

## Związek Polski apeluje do Polonji Kurytybskiej

Dnia 22-go b. m. odbył się w małej sali Związku Polskiego wieczerka, poświęcony omówieniu aktualnych prac związkowych, na którym byli obecni członkowie zarządu, przedstawiciele Konsulatu i prasy, oraz świeżo przyjezdny z Polski, p. Tadeusz Morozowicz.

Przy gościnnym stole, w miłym i poważnym zarazem nastroju pierwszy zabrał głos przez Związek, p. Franciszek Lachowski, witając obecnych i wyjaśniając cel zebrania.

W toku pogawędki poruszono wiele aktualnych spraw związkowych, które będą tematem obrad i uchwał najbliższych posiedzeń Zarządu.

W wywodach mówców, nacechowanych głęboką troską o rozwój Związku Polskiego — największej i podstawowej organizacji polskiej w Kurytybie, wysuwały się na czoło następujące sprawy: zwiększenie ilości członków Związku, wzmocnienie ruchu młodzieży, sprawy finansowe, sprawy teatralne i t. p.

Słusznie też narzekał jeden z najbardziej zasłużonych twórców Związku, p. Fauoz, obecny wiceprezes, że tytu polaków, zamieszkałych w Kurytybie, nie należy do Związku.

### GO ROBI MŁODZIEŻ POLSKA W KURYTYBIE

Ruch społeczny młodzieży w ostatnich czasach stosunkowo wzmógł się nieco.

«Junak» ćwiczy na całego. Duża sala Związku polskiego rozbrzmiewa niemal codziennie głosami zabawami junackiej młodzieży, gimnastyka szwedzka, koszykówka, boks, oraz gry i zabawy wypełniają całe wieczory. Oprócz tego na mieście tu i ówdzie odchodzi wesoło «siatkówka».

Aż miło! Będziemy mieli dzielną i zdrową młodzież. A kto w domu siedzi, lub włóczy się wieczorami z kąta w kąt — ten zostanie mądrzej.

Sarmacja ubiega się około budowy Domu Młodzieży. Już ma na ten cel kilkadziesiąt tysięcy. Będziemy mieli wkrótce Dom Nauki — prawdziwą kuźnię naszych młodych polskich dusz!

Ruchliwi Sarmaci wydają swój organ «Sarmata». Cała młodzież w Kurytybie i na prowincji winna czytać w to pożyteczne pismo!

25 b. m. p. Maciszewski rozpoczął w Sarmacji cykl wykładów p. t.: «Polska literatura dramatyczna 19-go wieku». Sarmaci i amatorzy scen kurytybskich wypełniają tłumnie salę Sarmacji posiada dużą, wyborową bibliotekę, to też po wykładach ruch w bibliotece niezwykły. A już najlepszym chyba wypracowaniem po pracy to przemówienie wycieczki morowych Sarmatek i Sarmatów! «Hej, koleczy, dalej, żywo... żywo naprzód — do mety!

Na specjalną uwagę zasługują Związek Amatorów Sceny. Teatr polski to najważniejszy dział pracy wśród dorosłych na wychodźstwie. Zrozumiał to Związek Amatorów Sceny. Teatr dla teatru — oto hasło Zasa. Nie dla zysku, ale dla podniesienia sztuki powstał ZAS. I dopiął po części swego celu. Kilkadziesiąt przedstawień w stolicy w interiorze — to nie żarty! Przepiękne bale Zasa stały się również na wysokości zadania. Takiego balu, jakim był ostatni doroczny bal Zasa, nie powstydziliby się nawet Warszawa.

Nieśmiertelną wprost zastugą Zasa — to kupno rekwiizytów; mebli i wogóle dekoracji teatralnych z miejskiego teatru «Guahyra». Teraz nam już niezego na scenie nie brakuje. Mamy najle-

Do tych to «ziębłych polaków» Zarząd Związku apeluje za pośrednictwem prasy, aby dorzucili swą cegiełkę do ogólnej budowy — aby przystąpili do Związku i przyczynili się do jego rozwoju.

Innym razem napiszą obszerniej o bieżących pracach i zamiarach Związku — o tem, co wnieśli do programu działalności na rok 1931-szy obecni na wieczorku członkowie Zarządu i zaproszeni goście. Wuka

P. R. — Redakcja «Ludu», jakkolwiek była zaproszona na wieczorek nie mogła w nim wziąć udziału, wskutek nieprzewidzianej przeszkody; usprawiedliwiła się tam, gdzie tego grzeszność wymagała. Pomimo to, jedno z futejszych pism, niepomniernie i bolewa żęmy «Świecili pustkami». O!óż chcemy kolego po fachu uspokoić zapewnieniem, że choć wydarzyło się, że reprezentanci naszego pisma «Świecili pustkami», na bankiecie, to natomiast, nigdy ich nie brak, ani nie zabraknie przy szarej pracy społecznej, która nie negi ani brzękiem kieliszka, ni też, widokiem smakowitych kanapek i tortów.

piej i nalebogaciej zaopatrzoną sceną w Kurytybie. Tylko grajale teraz, młodzieży, gracie często, przynajmniej co dwa tygodnie, a spełnienie wielką przysługę przyszłym pokoleniom tak, że niejeden z wnuków waszych kiedyś, po latach, gdy nas już nie będzie, stanąwszy przed sceną, zadrze nosa od góry i powie z dumą i radością: «Żeby nie mój dziadek, albo moja babka, to byłby nie mieli takiej bogatej sceny».

Mimochodem zaznaczam, że dnia 8 kwietnia r. r. ZAS powtarza «Mazepę» wielkie dzieło Juliusza Słowackiego, z którym wszyscy polacy w Kurytybie winni się zapoznać.

Sprawy teatralne w najbliższym czasie przybiorą napewno żywsze tętno, gdyż w tych dniach przybył do Kurytyby zastępiony i kochany przez wszystkich p. Tadeusz Morozowicz, znakomity artysta i organizator teatralny — właściciel «ojciec» teatru polskiego w Kurytybie.

O harcerzach nie nie piszę, bo ostatnio przenieśli oni wszystkie swoje toporki, siekiarki i namiętny do Sarmacji i pracują razem. Ale wydaje mi się, że za mało jest tych harcerzyków w Kurytybie...

Szczytem, czy jakby koroną tych prac jest Wydział Młodzieży Centralnego Związku Polaków, który prace te koordynuje i który dąży do skupienia w swym gronie wszystkich młodzieży polskiej w Brazylii. Skupia ją i służy jej pomocą. Towarzystwo Młodzieży coraz licznie przystępują do Wydziału. Walne zebranie młodzieży odbędzie się w kwietniu, w czasie sejmiku w Kurytybie. Inauguracyjna zabawa Wydziału Młodzieży dała przeszło 500 milrejsów zysku na zakup przyborów ćwiczebnych dla «Junaka». Z ramienia też Wydziału Młodzieży działają instruktorzy wychowania fizycznego i instruktor teatralny.

Wydział Młodzieży uruchomi w najbliższym czasie Uniwersytet Ludowy w Kurytybie. Narazie czynne będą dwa działy: do kształtujące kursy wieczorowe dla młodzieży i cykle dowolnych wykładów. Chór Wydziału Młodzieży po pewnej przerwie rozpoczął swe prace 11 marca. W marcu również odbędzie się wycieczka Młodzieży.

W. G. Kowalski.

### São Paulo

#### PODAWALI SIĘ ZA «BOMBEIRÓW», A BYLI ZŁODZIEJAMI

W S. Paulo, na policję wpłynęło naraz kilka skarg o dokonywanych kradzieżach. Policja zwróciła swe czujne oko na dzielnicę, z której pochodziły skargi. Wkrótce delegat João Climaco Pereira wytropił dwóch podejrzanych indywiduali, niejakiego Sylvio de Paula i Gerald'a Alvarez de Souza. Z początku obaj wypierali się, lecz wkrótce znaleźli się świadkami, którzy włamywaczy rozpoznali.

Przytapywani na gorących uczynkach przez właścicieli ograbianych domów, bandyci oświadczyli, że są «bombeirami» i że włamują się na polecenie swego komendanta, ponieważ ktoś zawiadomił, że w tym domu wybuchł pożar.

Tą razą samozwańcy «bombeiry» powędrowali do «kadei» by ugasić pożar złodziejskich namiętności.

#### «GRYZI-UCM»

W Santos, trzech Niemców wstąpiło do sklepu przy ulicy Antonio Prado.

Kazali sobie podać wielką fiaskę kasiusa, a gdy im się znudził kasius, zarzadzali zimnego piwa. Gospodarz podał skwapliwie czego goście zażądali, pili z zeszłą dosyć spokojnie, rozmawiając głośno. Jeden z nich, widząc mocno podhamielony, zasnął, oparł na stole. Dwaj inni wypili co jeszcze pozostało, a następnie urządzili mieć wyrozumienie dla śpiącego towarzysza i nie przerywając mu błogiego snu, lecz po cichu ulotnił się, — naturalnie pozostawiając śpiącemu obowiązek uregulowania rachunków.

Sprytny ich plan odgadł wędziak; zażądał on, by każdy zapłacił za wypity trunek. Przyszło do sprzeczki i nawet do «pyskobicia». Śpiący towarzysz obudził się, a dowiedziawszy się o co chodzi, oświadczył że płaci za swoich towarzyszy. To jednak nie położyło kresu kłótni, bo jeden z Niemców, Alfredo Die, począł drwić z wędziasty. Nie mógł tego słuchać brat wędzisty i spółnik, André Felix da Silva. — Poczekaj dam ja tobie! — i rzucił się na Dica z nożem raniąc go; na dobiłek ugryzł go w ucho.

Wkrótce w sklepie rozpoczęła się na dobrą walka; krzesła, szklanki i talerze latały w powietrzu.

Dopiero policja położyła koniec, zabierając poważnionych na policję.

### Rio de Janeiro.

#### POWÓDZ NA ULICACH STOLICY

W Rio de Janeiro padał rzęsy deszcz przez kilka godzin z rzędu. Wnet ulice niżej położone znikły pod strugami wody, zatrzymując na niektórych ulicach wszelki ruch. Ulice się wydłudniły sprawiając przykry widok powodzi.

Połki wody zalały wiele pławic i mieszkań niżej położonych, inne znowu domy podmył prąd i kilka domów zawaliło się; na szczęście żadnej nie było ofiary w ludziach, lecz tylko szkody materialne.

Kiedy woda ustąpiła z miasta na jednej z ulic spostrzeżono olbrzymiego krokodyla, którego zapewne przyniósł prąd.

#### Rio Grande do Sul PODKRADAŁ PIENIADZE Z WÓRKÓW POCZTOWYCH

Od pewnego czasu poczęły napływać liczne zażalenia do urzędu pocztowego, z powodu kradzieży pieniędzy i listów przesyłanych pocztą. Pomimo kontroli pocztowej kradzieże powtarzały się często. Dyrekcja pocztowa znacząco specjalną komisję do wykrycia sprytnego złodzieja i

rzeczywiście udało się komisji wysledzić sprawcę kradzieży; jest to urzędnik w Santa Maria niejakim Marcos Rezende Ribeiro; został on uwięziony.

### To i owo

— Minas Geraes w mieście Juiz de Fora zmarła starszuszka Anna Messias przyżywszy 131 lat.

— Książę Walji wygrał w Chile 20.000 pezów przy grze «bacarat».

— Ambasadorem Brazylii w Japonii został zamianowanym p. Gurgel do Amaral.

— W Antoninie zbiornik wody służy podobno i do kąpiel.

### Telegramy

— Rada miasta Warszawy uchwaliła ucieść sławną uczonką Polkę p. Curie Skłodowską, przybijając na drzwiach domu, w którym narodziła się wielka uczona tablicę tej treści: «W tym domu urodziła się 7 listopada 1867 p. Curie Skłodowska, która w r. 1918 odkryła «polonium» i «rad».

— Rosja usiłuje wydrzeć Polsce rynki zbytu drzewa w Niemczech, Anglii i Holandji.

— W Paragwaju wybuchł strejk powszechny w całym kraju.

— Na morzu Bałtyckim łódź zablokował 50 okrętów; na pomoc zagrożonemu okrętom, wyruszyły 3 rosyjskie okręty, tak zwane «łamacze lodów» i otworzyły im drogę wśród lodów.

— We Francji izba posłów uchwaliła, kredyt 4 milionów dolarów na udzielenie zapomóg bezrobotnym.

— Europę zamieszkuje obecnie 500 milionów ludzi.



Dnia 14-go lutego, zasnęła spokojnie w Panu, zaopatrzona Świętymi Sakramentami

#### JULJA Z BERNHARDTÓW PIASECKA

przeżywszy lat 55.

Zmarła przybyła do Brazylii przed 37 laty i tu praca i zapobiegliwość doznała do zamożności.

Mieszkała daleko, bo 54 kilometrów od miejsca zamieszkania kieda, wyrażała zawsze życzenie, by mieć księżką przy śmierci. I spełniło się to jej życzenie, bo kilka godzin przed śmiercią przybył ks. proboszcz Gertner i przygotował ją na śmierć, a nawet był obecny przy jej śmierci.

Osiorekła 6 dzieci — 4 synów i 2 córki, z których jeden syn jest żonaty, a trzy córki zamężne. Prawie wszystkie swoje dzieci kształciła w Szkole Sióstr Miłosierdzia w Prodentopolis, a dwaj synowie kształcili się w Bursie XX. Misjonarzy w Kurytybie.

Kochana była przez wszystkich to też na pogrzeb odprawiony przez ks. proboszcza Gertnera, przybyła, prawie cała kolonia.

Cześć jej pamięci!

—  
Składamy jaknajbardziej szczerze podziękowanie, ks. Proboszczowi Wal. Gertnerowi, który na zawołanie, aczkolwiek z bardzo daleka, przybył, aby udzielić umierającej — ostatniej pomocy, a potem odprawił pogrzeb, za co mu jest bardzo wdzięczna w smutku pogrzebowa Rodzina.

—  
Redakcja «Ludu» przesyła do kłnietej smutkiem Rodziny wyraz współczucia.

#### Największy Polski Zakład Fotograficzny w Brazylii

#### „PHOTO MODERNO“

Al. Majewskiego prowadzony przez specjalistę

Antonięgo Linzmayera  
Curityba, Rua São Francisco 64  
(w pobliżu kościoła da Ordem)

Wykonuje się zdjęcia wszelkiego rodzaju. Reprodukcje, powiększenia do naturalnej wielkości. Na zamówienia wydają i na kolonie.

Specjalność: Zdjęcia noone przy ogniu; portrety węglom, sepią i olejnymi akwarelami i pastelami.

PRACA GWARANTOWANA.

Nowość! WIELKI WYBÓR Nowość!

## Ubrań Gotowych

MĘSKIM RÓŻNEGO GATUNKU I ROZMIARU PO  
CENACH FABRYCZNYCH.

Specjalne ubrania dla chłopców

Materiały na suknie, trykolina, kasmiery, brimy, perfu-  
merja, koldry, pończochy, swetry, sprzedajemy również  
bardzo tanioUwaga: Avenida João Pessoa Nr. 72 i 74  
(Dawniej Avenida Luiz Xavier)

## Leilão

(LICYTACJA)

Koni, Klaczy i Mułów

Upoważniona przez Komendanta Siły Wojskowej Stanu  
Licytator rządowy PEDRO DE OLIVEIRA będzie wy-  
sprzedawać na licytacji dnia

1-go Marca w niedzielę o 9-tej godzinie rano

RUA MARECHAL FLORIANO PEIXOTO W KURYTYBIE  
20 koni dobrych pod siedło i do wozu. Różne klacze do roz-  
płodu, lub do sfazy. Różne mały młode do wozu. Poleca się  
zainteresowanym tę rzadką okazję nabywania koni tanio. Licytacja ta zga-  
dza się z ogłoszeniem zamieszonym przez JULIO GINESTE.Zawiadomienie: Licytacja odbędzie się w Kwartelu; konie za-  
kupione muszą być zaraz zaplone. Wszelkich informacji udziela  
PEDRO DE OLIVEIRA. Praça Osorio N 278, lub Avenida Vicente  
Nachado N 2.

## APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i apte-  
karskich, krajowych i zagranicznych, perfumacji, mydełek, artykułów  
gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie  
i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

## Baczność!

Wszystko po cenach antycznych!  
Książki do nabożeństwa — wielki wybór,  
co dopiero nadzedł z Europy! — Obraz-  
y religijne, figury kościelne, kropielnicz-  
ki, lichtarze i wszelkie inne towary  
dekoracyjne! Wszelkie przybory szkolne.  
Drukarnia i litograficzna. — Fa-  
bryka plecaków gumowych i metalo-  
wych.

C. E. SCHULZ &amp; COMP.

Rua Barão do Serro Azul 66-22  
CURITYBA — Paraná

## POLSKI PENSJONAT

ZOFI RUDNICKIEJ

Rua Conselheiro Barradas Nr. 104  
w Kurytybie.

Kuchnia pierwszorzędna

Dostarcza się obiady i kolacje  
do domów.

CENY NISKIE.

PRAWDIWY POLSKI  
PENSJONAT

w Kurytybie przy ulicy Colombo 86

F. STEPNIWSKIEJ

Smaczne obiady i kolacje. Kto się raz  
stolował w tym pensjonacie nie szukał  
po miesiącu innych. Jest to czysty, tani  
i dobry Pensjonat.

## APTEKA

HUMANITARIA — DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 3 — Curityba

Wszelki wybór lekarstw i preparatów  
krajowych i zagranicznych po cenach  
niskich.Recepty lekarskie wykonuje się prędko  
i sumiennie.

## ADWOKACI

Dr. J. Berquo F. Coelho

Dr. Jan Grabski

Rua 15 de Novembro 418. —

1-ro andar — sala 7

CURITYBA — Paraná — Brasil

\*\*\*

Z powodu wyjazdu sprzeda się bar-  
dzo tanio

BAR-RESTAURACJA

Porto Mirante

Rua Carlos Carvalho 2, róg Volunta-  
rios da Patria. Informacje w Bar.

## Rozruchy w Casa „MARGE“

Kto jeszcze nie wie gdzie jest najlepsze jak również  
najtańsze obuwie, niech odwiedzi skład

## CALÇADOS MARGE

Praça Col. Eneas Marquez 90

OBOK PACIORNIKÓW

Kto raz kupił w naszym składzie wracał po drugie  
zakupna. Z powodu kryzysu sprzedajemy nasze  
obuwie bajecznie tanio.

Szynele z dywanów po	25000
Buciki damskie na niskich obcasach	160000
Buciki damskie (Mexicano) od	150000
Buciki damskie Luiz XV, model 50, fanta- zyjne i szel jakości od	250000
Trzewiki męskie po	230000
Trzewiki męskie 1-szej jakości fantasyjne po	250000
Trzewiki męskie mocne po	230000
Buciki dla dżelezów różnego typu po	140000

Sandaly i sznele feltrowe po cenach bardzo niskich.  
Specjalnie mocne obuwie dla kolonistów. —

Nie zapominajcie jest to

## CALÇADOS MARGE

Praça Cel. Eneas 90

OBOK PACIORNIKÓW

leczy reumatyzm, bóle  
piersiowe, bóle zębów,  
uszu, newralgi, kolki,  
świeże rany i t. p.Lekarstwa tego używa się  
przez nacieranie.Jest donabyca we wszystkich  
aptekach.Napoje bez alkoholu z ATLANTYKI: Guaraná—G nger Ale—Sinalco —  
Agua de meza i różne gazy

Telefon 790 i 791. — Deposito Cidade — Telefon 709

— 252 —

Po chwili wróciła.  
W kościele ręce trzymała szklanną  
flaszke.— Mam tu trunek — mówiła po-  
kaszając i prawie czule wpatrując się  
we flaszke świdrującymi odziami. — on  
działa skutecznie. Kropelka albo dwie  
dziennie — po tygodniu człowiek  
nie ma...— Dawajcie! — rzekł Antoni ostro,  
bo przy objaśnieniach starej dostał dresz-  
ców ze strachu.Podala mu flaszke, którą szybko  
wsadził w kieszeń.Potem rzucił na stół sakiewkę, któ-  
rej zawartość sdradzał brzęk głośny.— Mleczek bezwartunkowo, mal-  
ko! — ostrzegł Antoni z naleganiami.— Ma się rozumieć, panie Antoni,  
ma się rozumieć! — zawołała i chciwie  
wyciągnęła po woreczek palce, podobne  
do spich szponów. Pan wie, że można  
się na mnie spaścić.Antoni skinał głową uspokojony.  
Zarzucał płaszcz na ramiona i po-  
żegnał się starą krótko, opuścił chalupe  
wróciła, która doprowadziła go do drzwi  
z litając dzieckoznych słów.Kiedy została sama, rzuciła się do  
stolu i poczęła drgać z niecierpliwością  
palcami rozwiązywać sznur od woreczka.

Wyrzuciła zawartość na stół.

— Złoto! Złoto! — mruzczyła z try-  
umem i przesyppowała blizszące mo-  
nety. Ha! ta! najważniejszą sprawę nie pla-  
ciłaby baronowa takim majątkiem! —  
ciągnęła chichocząc O ja wiem, komu  
ma pomóc mój napój. No — na zdro-  
wie! Mnie z tym dobrze.Gdy nasycała się widokiem bogactw  
i gdy opadło jej radosne podniecenie,  
zamysliła się stara.— Mm! — mruknęła, opierając spi-  
czasty podbródek na ręce. Sprawa znów  
nie jest tak bardzo dla mnie bezpieczna!Gdyby potem nastąpiło dokładne bada-  
nie, nie byłoby niemożliwym, żeby nie  
odkryto mojego wpuśdziału. Nie, jest  
nawet zupełnie prawdopodobnym, że ba-  
ronowa nie namyślając się mnie by po-  
dala. W końcu cała wina spadłaby na  
mnie. A oś! Jąbym mogła na to pora-  
dzić? Kłoby uwierzył matce Malgorzacie,  
pogardzonej, podejrzanej czarowni-  
cy? Najlepiej będzie, jeżeli pędko się  
zawiać i zniknąć z okolicy. Mam dosyć  
pieniędzy, nie będę cierpieć braku. A jak  
się tam zatapia w zamku Helfenstein,pewnego pięknego dnia znów się tu  
znajdę!

## ROZDZIAŁ LVIII.

## W ślepi.

W jednym z pokojów hotelowych  
siedział Habicht, oczekując z niecierpli-  
wością przyjścia Norberga.Nagle podejrzanie zaprowadziła de-  
tektywa do małego, w którym mieszkał  
doktor Keller.Nie znalazł tam jednak nic takie-  
go, co by to podejrzenie potwierdziło.Doktor Keller mógł wprawdzie grać  
ważną rolę przy tajemniczym zmarta-  
wychwstaniu Melanji, ale zdawał się nie  
nie wiedział o zniknięciu jej i Dory ze  
stolicy.Przyszedłszy do tego przekonania,  
wrócił Habicht do stolicy i poszedł na-  
tychmiast do hotelu, w którym Norberg  
miał odebrać odpowiedź na list, pisany  
do barona Zygmunta.Tu dowiedział się, że Norberg —  
czyli doktor Wallner, jak się okazało na-  
zywał — był właśnie w hotelu, przeoczy-  
ł jego list i napisał odpowiedź.Oszust pisał do mniemanego agenta  
barona, że przyjdzie do hotelu na umó-  
wioną godzinę, dla bliźszego porozumie-  
nia się z nim.To oświadczenie uradowało nie-  
miernie Habichta.

Węc lotr ten sam wpadnie w sieć!

Wszystko zależało od zręczności de-  
tektywa; musiał go dobrze usposobić i  
wyolęgnać z niego o ile się da najwię-  
cej wskazówek.Przedstawił się detektywowi jako  
doktor Wallner i zmierzył go niemyym,  
badawczym spojrzeniem.Nie poznał w nim jednak człowie-  
ka, który rozmawiał z nim kiedyś na  
wieś, w sąsiedztwie, bo Habicht był teraz  
inaczej przebrany.Ale bystry detektyw poznał Nor-  
berga natychmiast, nie tylko po mowie,  
ale też po rysach twarzy, i po właści-  
wym mu niepewnym wzroku, pomimo  
to że oszust miał fałszywą brodę i złote  
okulary.Po zamienieniu paru obójnych  
słów, usiadł naprzeciwko siebie przy  
stole, i Habicht zaczął z całą ostro-  
nością przypominać doktorowi rozmowę  
jego z Zygmuntem.

Norberg wyznosował ze sposobu,

— 249 —

— Nie poszła cię? Nie wydatęś jej  
się podejrany? — spytała Kamilla ad-  
wiona.— Nie, niewierzyła na słowo o cho-  
robie barona Zygmunta i jego tęskno-  
cie za hrabiną i tak dalej. Zmieniłem  
głos, no i pod przebraniem zupełnie by-  
łem nie do poznania.— Czy Dora od razu zgodziła się  
odwieść hrabinę do brata?— Z początku się opierała, ale prze-  
konałem ją. Na drugi dzień rano znów  
przybyłem z powozem i po krótkim  
wzdraganiu okazała gotowość powierze-  
nia swojej pani i siebie mojej opiece.— A hrabina? Nie miałaś trudu z  
jej wywiezieniem?

— Nie, poszła za Dorą, jak dziecko.

— No, zna ją dobrze.

— O, nie, proszę pani — zaczął  
Fuchs, kiwając głową. Hrabina jest gor-  
zej niż myślisz. Nie poznaje wcale  
Dory, własnej dawnej miłki, jak mi ta  
z płaczem opowiadała.— Naprawdę? — zawołała Kamilla  
z przestraszeniem. Czy jest nadzieja, że  
umysł jej się rozjaśni? Czy Dora się z  
tem nie zwierzała?— Ona ma nadzieję, ale przypusz-  
cza, że wyzdrowienie wolno iść będzie.— Czy nie dowiedzieliś się od sta-  
rej, jak hrabina wydobyla się z gro-  
bowca? — wypytywała Kamilla.— Nie, nie mówiła o tem, a wy-  
raźnie pytań nie wypadło mi z roli.— Dobrze, Fuchs! Widzę, że groź-  
nie wywiązałeś się z zadania... I tak  
później rozwiążemy zagadkę. Spodzie-  
wam się, żeś uniknął wszystkiego, ooby  
na ich ślad naprowadzić mogło?— Może pani być spokojna — u-  
pewniał Fuchs — i kłóby chciał śledzić  
hrabinę? Przecież nikt prócz nas nie  
przypuszcza jej zmartwychwstania.— Tego dokładnie nie wiemy, drogi  
przyjacielu — odrzekła Kamilla w  
zamyśleniu. A może jeszcze ktoś oprócz  
Dory zna tajemnicę, choć nie wiem do-  
prawy, kłoby to mógł być?— No, ten ktoś mógłby ich szukać  
i nie znalazłby ich — rzekł Fuchs z  
uśmiechem pewnością.Wielając żądaniu Kamilli, opowie-  
dział szczegółowo o przebiegu sprawy prze-  
wiezienia hrabiny Melanji i Dory.Gdy skończył, Kamilla wyciągnęła  
do niego rękę z zadowoleniem i powtó-  
rzyła obstanie, które nieraz mu już ro-biła, a których i lekarz słuchał z ros-  
ką i wiarą.— Widziałeś się z Paulą? — spy-  
tała potem.Fuchs opowiedział całe swe spotka-  
nie i rozmowę z pokojówką.— Nie podoba mi się, żeś zupełnie  
zawalał z Paulą, — rzekła Kamilla z na-  
gana. — Znasz jej słowisty charakter.Doprowadzona do wąskości, jest w  
stanie Bóg wie co zrobić.— Nie mogłem inaczej postąpić —  
usprawiedliwiał się Fuchs — Myślę, że  
na teraz nie mamy jej się co obawiać.

Jest młodziwa, ale przebiegła i rozważna.

— W każdym razie, teraz więcej  
niż kiedykolwiek musimy się mieć z nią  
na ostrożności — odparła Kamilla.— Najlepiej byłoby, gdybyśmy na zawsze  
nieszkodliwym uczynili to fałszywe stwo-  
żenie. Przez wzgląd na bezpieczeństwo  
nas samych, nie powinniśmy dłużej jej  
oszczędzać. Ona w skrytości szpieguje,  
intryguje i upatruje chwili, aby nas gub-  
ić. Jeżeli będziemy zwlekać, łatwo mo-  
że być zapóźno, aby zniweczyć jej  
zemście.

Fuchs skinał głową ponuro.

— Już mi nie chodzi o Paulę —  
rzekł twardo — a że ona jest wrogiem  
pauli, zatem i moim. Pani potrzebuje tyl-  
ko rozkazać, a Paula stanie się nieszkod-  
liwą na zawsze.— Pomówimy jeszcze o tem — po-  
wiedziała Kamilla. Resztą przekonana  
jestem, że okłamała i podestała nas w  
sprawie z dzieckiem.— Tak, tak! — żywo potwierdził  
Fuchs. — Ona mi mówiła, że łaskawa  
pani zrobiła to przypuszczenie na skutek  
jakiegoś odkrycia pana hrabiego.— Ale nie wydobyleś z niej praw-  
dy, co?— Utrzymywała z oburzeniem, że  
nie o dziecko nie wie — odrzekł Fuchs.  
A czy to prawda, że pan hrabia widział  
Erwinka w trupie linoskoków? — spy-  
tała zaniepokojony.— Ja myślę, że był naprawdę maly  
Erwin — odparła Kamilla ochmurnie. —  
Hrabia co prawda dał sobie wydoma-  
czyć i jest przekonania, że się omi-  
lił. Gdybym też razem z nim była, kiedy  
odkrył dziecko byłoby znów w naszej  
mocy.— Któż jednak mógł być pocho-  
wany na cmentarzu biedaków pod naz-  
wiskiem Erwinka Kronau? — mruknął

## Pierwszorządny Polski Skład Artykułów Spożywczych

Władysława Józefa Brzezińskiego

przy RUA IGNACIOLUSTOZA 41. RÓG RUA DUQUE DE CAXIAS  
Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. W tym składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, mąkę, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stolarskie; narzędzia do uprawy ogrodów.  
Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.  
**Władysław Józef Brzeziński**

Do farbowania wszelkich materiałów uważa się ogólnie za najlepsze tak zwane **Farby BAYER**  
**CARLOS LUHM** — Rua Riachuelo 161 - CURITYBA



## CASA IDEAL

Rua José Bonifacio 51 — caixa p. 209.

Filial:

Rua 15 de Novembro 167.

Zawiadamiamy naszą Szan. Klientelę, że posiadamy ogromny wybór w bucikach damskich, męskich i dziecięcych, które to buciki są modne najlepszej jakości; sprzedajemy je po cenach bardzo niskich. Nie obawiamy się konkurentów  
FILJE: **Ponta Grossa, Joinville e Blumenau.**

## DOM BANKOWY Salamão Guellmann

KURITYBA — Praça Dr. Generoso Marques 13 [Dawniejszy Plac Muncyपालny]

Złatwia wszelkie sprawy bankowe, jak przyjmowanie oszczędności w depozyt na wysoki procent, inkasowanie i dyskontowanie weksli, przekazów pieniężnych w kraju i zagranicą.

Płacimy największe procenta od rachunków chwilowych na czas określony.

**OBŚLUGA RZETELNA I PRĘDKA. — INFORMACJE BEZPŁATNE.**

— 250 —

Fuchs, któremu już płać się w głowie poczęło.

— Może trup jakiego obcego dziecka, o które się kramarz postarał, albo może pusta trumna. Musimy zdobyć pewność, drogi przyjacielu. Musisz się tem zająć!

Fuchs przystał; był zawzięty. — O, fałszywa gadzina! — zgryztał. — To oszukaństwo jest jej dziełem! Ale ja ją zmuszę do wyznań... Musi mi prawdę powiedzieć!

— Zdaś mi się, że mógłbyś sobie oszczędzić trudu. Fuchs — rzekła Kamilla z powątpiewaniem. Nie zdradzi się ona z niczem.

Ledwie zdążyła wymówić te słowa, gdy zerwała się i biała, przysłuchiwała się poczęła.

— Co pani? — krzyknął Fuchs przerażony i powstał także.

— Nie słyszałaś — szepnęła Kamilla. — Zdawało mi się że za drzwiami ktoś się cicho rozmawiał. Ha! — krzyknęła nagle. — Czyżby nas podsłuchiwała?

Jednym skokiem znalazła się przy drzwiach i szarpnęła je.

Pokój znalazła pusty, tylko w sąsiednim salonie usłyszała leciutkie kroki, które się szybko oddalały.

Fuchs wybiegł. Nie znalazł nikogo w salonie, nawet korytarz był pusty i eichy.

— Jeżeli nas Paula rzeczywiście podsłuchiwała — rzekła Kamilla w rozpaczy — to zna już tajemnicę zmartwychwstania hrabiny. Miałaby znów straszną broń w ręce. Nie powinniśmy dłużej zwlekać, Fuchs — dodała z chłodną stanowczością. Musimy tej gadzinie oddać jadowity język.

### ROZDZIAŁ LVII

#### Czarownica.

Moc zapadła nad samotną wsią w lesie.

Ważką leśną drożyną, która prowadziła do domu starej znachorki, szła zgarbiona kobieta postać, okropna w szmaty.

Była to dobrze nam znana stara Małgorzata, w mocy której znajdowała się Liza.

Starucha weszła do chaty, obejrzawszy się przedtem uważnie po lesie.

Od owego wieczora, kiedy Bimbo

ją napadł i odebrał Lizę, stała się bardzo ostrożną

Zamknęła starannie drzwi, a nawet okno wzmochniła.

Kiedy Bimbo ją związał całą noc taçała się po łóżku, napróżno starając się uwolnić.

Dopiero rankiem została uwolniona przez sąsiadkę, która przysłała prośbę porady w domowej sprawie.

Murzynowi poprzysięgła straszną zemstę, choć jednak prowadziła poszukiwania w bardzo rozległym kole swych znajomości, nie znalazła ani Bimbo, ani Lizy.

Wracała dziś z odległej wsi, gdzie dobrze zarobiła wróżbą.

Zajęta była jeszcze liczeniem dzisiejszego dochodu przy młdym świetle kaganka, kiedy ktoś silnie zapukał do drzwi chaty.

Stara drgnęła z przestrachu i jak-najszybciej schowała kupkę drobnej monety do skrzyni, okutej żelazem.

Pukanie powtórzyło się z towarzyszeniem przekleństwa, które zdradzało niecierpliwość przybysza. Wróżka natłuchiwała trwożnie, wreszcie odważyła się posunąć ku drzwiom.

Nie otworzyła ich jednak, podniosła tylko klapkę, zastaniającą okienko, i wyjrzała.

Zobaczyła człowieka w ciemnym płaszczu, który twarz miał zakrytą podniesionym kołnierzem.

— Kto tam? — spytała nieufnie.

— Do kogo! — zaklął człowiek i opuścił kołnierz. — Otwórzcie, matko Małgorzato! Nie mam ochoty godzinami wstawać!

Stara przyklepała się, poznawszy dźwięk głosu.

Spiesznie odsunęła rygiel i wpuściła przybysza.

— Cóż za obyczaj zamykać się tak wczesnie! — burczał, bez ceremonji wchodząc do izby i zrzucając płaszcz. — Boicie się złodziei, matko?

— Mało to złych ludzi, panie Antoni! — odrzekła, tłumacząc się i spojrzawszy bojaźliwie na służącego Sydonji, bo to on był właśnie.

Czy baronowa, albo on, dowiedzieli się, że mi uprowadzono dziewczynę? myślała z trwogą.

Czy on tu przychodził, żebym mu zdała rachunek i odbierze pieniądze?

## Apteka Tell

DROGARIA

Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

**Vermicida Tell** wróg robaków i glist  
**Farby Tell** najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.

**Fermento Tell** ekonomiczne drożdże do ciasta i naleba.

Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

## Empreza de Pesca A. Oceania

Główny skład w Paranaguá. — Filja Rua Ebanô Pereira 45 — Telefon 57.

Jest to pierwsze przedsiębiorstwo w Paranie. Sprzedajemy ryby w różnych gatunkach i ilościach bardzo tanio, gdyż posiadamy własne rybolstwo świetnie zorganizowane. Konserwujemy ryby. Wyrabiamy lód dla zakonserwowania ryb. Dostarczamy na zamówienie do domów, tak w dzień jak i wieczorem.

Nasz skład jest otwarty w czasie obiadu, aby mogli zakupować i ci którzy późno przyjeżdżają do miasta.

## Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA



rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie, Suchotom, Malarji, Neurastenii, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorom kobiecym, skrofom, astenji, i t. d.**

Lek stwo

**HAEMATOGEN Dra Hommela** działa zawsze ze skutkiem

**AUTO DO WYNAJECIA**  
Praça Dr. Faria, obok Egreja Rosario.  
Numer aut: 534, 551 i 564. Ceny bardzo niskie. Szoferzy są Polacy.

## Skończył się Karnawał Zbliżają się

## Święta Wielkanocne

Cieszę się nimi bardzo i już teraz przemysłiwam jak będę mogła w nie najładniej się ubrać. Muszę sobie kupić choćby kilka sukienek najmłodniejszych. Gdzie je kupić?

**A GDZIEŻBY JAK W SKŁADZIE**

# Casas Pernambucanas

Praça Cel. Eneas Marques 129 (dawniej Praça da Ordem) CURITYBA,

**PRZECIEŻ TAM MOŻNA KUPIĆ NAJTANIEJ I NAJLEPSZE MATERJALY, JAK JUŻ SIĘ PRZEKONAŁAM.**

Skład ten niema tu konkurentów  
Proście o prospekty

Telefon 7 - 7 - 6

Filje:

Joinville RUA DO PRINCIPE 260

Blumenau RUA 15 DE NOVEMBRO 87

Porto Alegre RUA VOLUNTARIOS DA PATRIA 157

— 251 —

Ale zachowanie się Antoniego uspokoiło ją i rozwiła jej trochę. **Odzyskała pewność siebie.**

— Cóż pana dziś do mnie sprowadza, panie Antoni? — spytała ciekawie i chytrze patrzyła na niego błyszczącymi oczyma. — Czy pan ma dla mnie znów jakie polecenie?

— Chciałoby się wam co dzień taką piękną sumkę zgarnąć, he? — zaśmiał się Antoni grubo. — Ale, ale, jak się skończyło z dziewczyną? — dodał z wielkim zajęciem.

— Bardzo dobrze! Zupełnie podług żądania, panie Antoni — upewniła stara szybko.

— To znaczy, że ona jest usunięta? — Tak, tak! Jest w niebezpiecznym miejscu!

— A jak się urządziłście? — bała Antoni poufale, co było starej nie na rękę.

— O, dałam jej tylko filiżankę herbaty! — odparła, siląc się na obojętność. — Aha! Rozumiem! Wyjechała, zaślubiła i już się nie obudziła!

Stara kiwnęła głową w milczeniu.

— Czy pan chciał się tylko tego dowiedzieć? — starała się odwrócić rozmowę.

— Nie, nie tylko — objaśnił Antoni z tajemniczym uśmiechem. — Cieszę się jednakże, że historia z dziewczyną dobrze się skończyła. Jak opowiem pani baronowej, to jeszcze pewno wam podziękuję.

Stara Małgorzata z radości kiwnęła głową, a oczy jej zabłysły chciwością.

— Nikt z waszych sąsiadów nie zauważył ani też nie podejrzewał? — wrócił znów Antoni do nieprzyjemnego dla starej tematu.

— Nie a nie! Nikt na oczy nie widział dziewczyny! — odparła.

— No, to niech sprawa będzie pogrzebana z nią razem! — zaśmiał się Antoni z okrutną i złośliwą radością.

— Pomówmy teraz o innym interesie, który mnie sprowadza do tej przeklestej dziury. Usiądźcie prosto przy stole. Będziemy sobie cichutko rozmawiali. Nie potrzeba, żeby kto przechodzący dowiedział się naszej tajemnicy.

Usiadł na stółku przy stole, a przeciw niego Małgorzata, którą nadziewała na dobry dochód wprawiała w gorące podniecenie. Postawiła lampę między sobą i gościem.

— No, niech pan Antoni mówi! — powiedziała skwapliwie. — W czym mam usłużyć pani baronowej.

— Hm! — powiedział Antoni jakby mu chodziło o wstęp odpowiedni. — Tu idzie o lekarstwo, które wy musiecie przygotować!

Stara znachorka spojrzała na lotra bystro, a oczy jej się zaiskrzyły. Porzuciwszy wykrzywiła swą wstrętną, ciemną twarz, i odrzekła współ drwiąco pół serjo:

— Lekarstwo, któreby pomogło choremu przejechać się na tamten świat, co!

— Niby, tak! — potwierdził Antoni.

— Hm! — mruknęła stara z udanym namysłem — to niebezpieczna sprawa!

— Niebezpieczna? Myślicie, że dla was?

— No tak, jeżeli się potem wyda... — Dajcie no pokój z głupstwami!

— zawołał Antoni gniewnie. **Gdybym mógł dostać w aptece to, czego chce, nie przychodziłbym do was! A wy się wdrygacie tylko, tak, żeby wyłagać najwyższą cenę. Zupełnie niepotrzebnie, bo wiecie, że i tak wam dobrze zapłacę!**

— No, no — ustąpiła stara. — Niech pan się lepiej wytłómaczy. Jaki skutek ma mieć lekarstwo?

— Jaki? No śmierć sprowadzi! — rzekł Antoni niecierpliwie. — Ale, ma się rozumieć, matko — dodał z naciskiem, — żeby ani śladu trucizny nie można było w ciebie odnaleźć.

— Niech pan się nie troszczy, mam rozmaite doskonałe środki, które usypiają na zawsze, a badający lekarz ani śladu ich nie dostrzeże! — zachichotała stara. Ale nie skutkuje po jednym przyjęciu.

— Nie nie szkodzi! Nie mówcie tak dużo, tylko dajcie mi ten środek!

— Dla kogo to ma być? — spytała stara ciekawie i podejrzliwie.

— Nie mogę wam powiedzieć. — żeby Antoni krótko. — Zresztą powinno wam być obojętne.

— Naturalnie! — zaśmiała się szeroko.

Pomimo, że służący dobowal tam razem, domyślała się potrosze, kto tym stanie się ofiarą jej śmiertelnej mikstury.

Chichocząc się złośliwie, pośliznęła do dużej skrzyni otworzyła ją i zaczęła w niej grzebać.